Cena numeru Zł. 1.

Nr. 8, 9, 10 (23, 24, 25). SOSNOWIEC, październik, listopad, grudzień 1930 r. Rok IV.

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK
MŁODZIEŻY GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO
im. B. PRUSA w Sosnowcu.

Czcigodnemu Panu Dyrektorowi, Szanownemu Gronu Profesorskiemu, wszystkim Kolegom i Czytelnikom „Naszego Swiata“ składamy z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia serdeczne życzenia.

Redakcja.

Bóg się rodzi...

Nadchodzą święta. Z pośród ponurych i ciemnych dni adwentowych wynurza się złota jutrzenka, zapowiadająca swem światłem powrót lepszych dni — szczęścia i radości. Nadchodzi uroczysta rocznica Narodzenia Zbawiciela, który w miłości swej do człowieka zstąpił na ziemię, aby wybawić go z sideł szatana. Po czterech tygodniach adwentu, symbolizujących cztery tysiące lat przed Narodzeniem Chrystusa i długi okres oczekiwania na ów wielki cud, zbliża się znowu ten dzień pamiętny, drogi sercu każdego chrześcjanina. Zbliża się ów cudny wieczór wigilijny — budzący wiele myśli, marzeń i pragnień, nurtujących duszę wyznawcy wiary Chrystusa. Ileż takich pełnych uroku chwil wieczornych przeżył już każdy z nas.

Wieczór wigilijny bowiem wydaje się jakąś cudną bajką, jak sen czarowną, prześnioną w dalekich zaświatach. Samo wspomnienie wigilji wystarcza, aby do duszy wcisnął się błogi spokój, ukojenie, pragnienie dobra i piękna. W naszej wyobraźni przesuwa się cały szereg rozjaśnionych twarzy — najbliższych sercu osób, radujących się, że doczekały dnia, w którym mogą się dzielić opłatkiem i składać sobie nawzajem życzenia. Donośne dźwięki rozkołysanych dzwonów, wzywających wiernych na Pasterkę i tony pieśni kościelnych, ulatujących ku gwiazdom łączą się i słodką swą melodją witają nowonarodzoną Dziecinę Bożą.

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony...

— ...rozlega się wszędzie, w każdym polskim domu i płynie ponad ziemią, pokrytą śnieżną szatą, niosąc ulgę w cierpienia „ludziom dobrej woli“. Słuchając tych pieśni, czujemy błogość, która wypełnia nam dusze i wierzymy, że Boska Dziecina błogosławi nam w tem życiu, tworzącem pasmo chwil miłych i przykrych. Jednocześnie uświadamiamy sobie, że człowiek nie jest tak złym jakim się wydaje. Odkrywamy w sobie pierwiastek dobra, który spra-

wia nam zadowolenie i dodaje otuchy do dalszego życia i chęci do pokonywania jego trudów. Mimowoli budzi się w duszy postanowienie zmiany dotychczasowego niezawsze może właściwego postępowania.

E. Siemiński kl. VIII.

Wspomnienie pośmiertne. Ś. p. prof. Antoni Kwinta.

I znowu nieubłagalna śmierć zabrała z grona żyjących byłego naszego profesora śp. Antoniego Kwintę. Któż z nas starszych uczniów gimnazjum nie pamięta tego szlachetnego pedagoga, który jeszcze przed czterema laty służył nam swemi światłemi radami. — Któż nie oceni należycie jego działalności na polu sztuki, jako artysty - malarza? Śp. prof. Antoni Kwinta, artysta o subtelnem poczuciu i wyrafinowanym smaku kolorystycznym zrozumiał należycie tę wielką prawdę i myśl idei Norwida, że nie w malarstwie oderwanem od sztuk innych, tkwi przyszłość i że tylko rozwój sztuki we wszystkich dziedzinach życia, może dać podstawę wielkiej kultury narodowej.

Skromny i cichy nie mówił nigdy o sobie. Oddany swej idei tworzył dzieła malarskie, zyskując uznanie od starszych, a przywiązanie od uczniów. Pamiętamy z jakim żalem żegnaliśmy śp. prof. Antoniego Kwintę, kiedy przed czterema laty, opuszczał naszą szkołę, by więcej do niej nie wrócić. Udał się do niewielkiego miasteczka Rydzyny, aby tam dalej kontynuować swą pracę. Tu zaskoczyła go śmierć, która okryła żałobą nietylko wszystkich tych, którzy go znali osobiście, czcili jego nieugiętą prawość i szlachetność charakteru, ale też tych, którzy rozumieli wielką doniosłość jego idei przewodniej.

M. J.

Zaduszki.

„Do ciebie, ziemio ojczysta,
Chce proch wygnańczych twych dzieci,
Jak gwiazda jasna i czysta
Świecisz im w chmurnej zamieci“.

Wiele jest mogił polskich na szerokim świecie. Znaczone są niemi wszystkie szlaki, któremi szła dola narodu od czasów konfederacji barskiej, aż do odzyskania niepodległości.

Począwszy od pierwszych ścieżek, wydeptanych w śniegu przez żołnierzy - wygnańców, aż do szerokich dróg, na których padały ich tysiące, podzwaniając kajdanami; od bohaterów, zapatrzonych w złudną gwiazdę Napoleona, co kładli swoje kości na palących piaskach Egiptu, co ginęli w wąwozach Hiszpanji, co marli od zimna i głodu w Rosji, aż do smętnych grobów, które można odnaleźć prawie na każdym cmentarzu miast Europy. W mogiłach tych kryje się cała tragedja polska — tragedja rozproszenia. Dla obcych są one obojętne, lecz gdy odszuka je samotny wędrowiec polski, nie odejdzie, by nie oddać im czci należnej. Większość jednak tych mogił jest nie do odszukania.

Ku tym nieznanym grobom, rozrzuconym po świecie, wybiega myśl nasza w dniu, który mówi umarłym: pamiętamy o was!

„Na ciche dalekie groby,
Wśród starych, obcych cmentarzy,
Odlata anioł żałoby
I smutnie staje na straży.
W zaduszne dni listopada,
Gdy drzewa liściami płaczą,
Ta skroń pochyla się blada,
Ponad mogiłą tułaczą.
Szeptem podobnym wiatrowi,
Co nad grobami szeleści,
Anioł każdemu grobowi
Z ojczyzny przynosi wieści“. (Or - Ot).

Pamięta o was młodzież polska. Nie obce nam wasze cierpienia, tęsknoty i nadzieje.

Groby wasze są i pozostaną świętemi dla naszej pamięci. Są one bowiem grobami tułaczów, wygnańców i bohaterów, co błyskiem szabli i ostrzem lancy ułańskiej wypisali na świecie imię Polski, co umierając w tajgach Sybiru i w śnieżnych pustyniach, mieli na ustach najpiękniejszy w mowie naszej wyraz: Ojczyzna.

E. Siemiński kl. VIII.

Wrażenia z kopalni.

Cztery donośne dzwonki, huk zapadającej się kraty i lekki, lecz nagły wstrząs, oznajmiły nam, że klatka poczęła opuszczać się w głąb szybu. Serca zabiły żywszem tętnem, pchała nas bowiem żądza poznania rzeczy ciekawych, znanych tylko z opowiadań i pragnienie śmiałego spojrzenia niebezpieczeństwu w oczy. Każdy, przy pierwszem opuszczeniu się do kopalni, doznaje zrazu dziwnego lęku, lecz stopniowo przeistaczającego się w błogie uczucie, spowodowane znaczną szybkością z jaką porusza się klatka. Traci się zupełną orjentację co do kierunku jazdy, zdaje się, jakby winda nie opadała, lecz wręcz przeciwnie, wznosiła się do góry. Zawsze trzeba być na to przygotowanym, że za chwilę, kiedy się lina zerwie i zawiodą „łapy", które są umocowane po obydwuch stronach klatki, niema mowy o żadnym ratunku.

Miła perspektywa — co? Nie zaprzątając jednak myśli możliwością wypadku, jedziemy weseli z tem przeświadczeniem, że z każdą sekundą zbliżamy się do nowego podziemnego królestwa, gdzie wszechwładnie panuje natura, mająca na każde swoje skinienie groźne żywioły. W parę minut potem do wnętrza naszej windy wpadł snop światła elektrycznego, a do uszu doleciały głosy pracujących i miarowy stuk kolejki, dowożącej węgiel do szybu. Po wyjściu z klatki stanęliśmy bezradni, nie wiedząc, w którą stronę najpierw się udać. Z tego chwilowego zakłopotania wybawił nas pewien znajomy sztygar, ofiarowując się za przewodnika. A więc w drogę. Obrawszy kierunek zachodni, gęsiego, każdy z migocącą latarką i wydającą przerywane ćwierkanie, przypominające, naturalnie przy bujnej fantazji, trele kanarka.

Po godzinnym marszu doprowadził nas główny chodnik do miejsca, skąd po obślizgłych stopniach, mieliśmy dostać się do właściwego celu naszej wędrówki. Stopnie te, to nic innego, jak pochylnia, łącząca chodniki podszybia z wyżej położonemi korytarzami. Pochylnia ta ma nachylenie 45°. Prowadzi przez nią wąska drabina, a po obydwu stronach sterczą słupy, podtrzymujące ściany i sklepienie. Trzeba zaznaczyć, że wspinanie się po mokrych szczeblach — przy słabem świetle latarki, ciągle gasnącej, wymaga nie byle jakiej zręczności. Musi się być naprawdę dobrym turystą, aby z uśmiechem pokonywać te trudności.

I wreszcie, kiedy stopy nasze osiągnęły ostatni stopień tej drabiny, okazało się że była to wysokość 400 metrów, naturalnie względem najgłębszego chodnika kopalni. Przed nami była przestrzeń ciemna i tylko gdzieś w oddali majaczył niski korytarz, w którym co parę metrów, wolno posuwając się, napotykaliśmy pod ścianami grube belki, służące do wzmocnienia sklepienia. Kierując się tym korytarzem w postaci nieco przypominającej start do biegu na 100 metrów, znaleźliśmy się w miejscu, które w języku technicznym nosi nazwę filaru. „Filar" jest to dość obszerna przestrzeń, w której został wybrany węgiel. Przypomina kształtem dużą grotę, a w niej, jakby stalaktyty, sterczą grube słupy, które zresztą, jak wszędzie w kopalni, tak i tutaj, zabezpieczają sklepienie, które bardzo często zarysowuje się pod wpływem częstych wybuchów. Przybliżywszy się bliżej, aby móc lepiej obserwować pracę górników, uderzyła nas ciężka atmosfera, spowodowana częstemi wybuchami, gorącem, a co najważniejsze brakiem dopływu świeżego powietrza. We wszystkich zaułkach i zakamarkach roiło się od czarnych postaci, których twarze przy bladem i migającem świetle, podobne były do twarzy upiorów, wykrzywionych, jakimś nadludzkim bólem i skargą. Ludzie ci, jednak są niestrudzeni i z iskrzącemi oczami, nie zważając na kroplisty pot ociekający z ich ciał, walczą z naturą i wyrywają jej ten drogocenny skarb, będący podwaliną wszelkiego przemysłu. Od czasu do czasu przeszywał powietrze gwizd, alarmujący górników o wybuchu. Usłyszawszy ten umówiony sygnał, uciekają do przyległych korytarzy, gdzie oczekują rezultatu, mającej nastąpić eksplozji. Patrząc się na tę ciężką pracę, połączoną z narażeniem własnego życia, zastanawialiśmy się nad marnością człowieka, który w walce o byt nie waha się śmiało spojrzeć niebezpieczeństwu w oczy i stawić czoło żywiołom. Spodobało nam się trafne porównanie, wypowiedziane przez oprowadzającego nas sztygara: „Górnik w ko-

palni, to jak żołnierz na wojnie". Najwięcej czasu zostało przez nas poświęcone przyglądaniu się pracy w filarze, skąd po krótkim pożegnaniu górników, zawartem w słowach „Szczęść Boże" i po dwugodzinnym marszu wschodnim i korytarzami nastąpił wyjazd z kopalni. Po wydostaniu się na powierzchnię ziemi, czekaliśmy na tę chwilę, w której nastąpiła zmiana robotników. I gdy świst syren oznajmił im, że praca się skończyła, wydaje się, jakby z tą chwilą maszyny wyciągowe zaczęły szybciej pracować, pragnąc umożliwić górnikom, jak najszybsze połączenie się z czekającemi na nich rodzinami. Otwierają się wrota kopalni, z których z niegasnącym blaskiem oczu, odbijającym się od czarnych twarzy, wysypuje się mrowie ludzi, nie zniechęconych do życia wskutek zmęczenia fizycznego, lecz przeciwnie gotowych znowu na następny dzień podjąć pracę, gdyż tylko uczciwa i owocna praca daje życiu największe zadowolenie wewnętrzne. Długo tak jeszcze patrzyliśmy na nich, jak rozchodzili się w różne strony z lampkami w ręku, które teraz, wesoło migocąc, nuciły swą starą nutę.

Wycieczka ta zostawiła w umysłach naszych nigdy nie zatarte wspomnienia mile spędzonych i bogatych w emocję chwil.

K. Mędrzecki. VIII.

W setną rocznicę
powstania listopadowego.

Z posiewu przeszłości wyrosła Polska współczesna. Wyhodowali ją i utrzymali przy życiu ci, których już niema. Nasz byt jest dalszym ciągiem ich zagasłego już istnienia. Cofając się myślą wstecz, zaglądamy do źródła, z którego płynie dzisiejszy nurt życia, poznajemy samych siebie.

Dla należytego zrozumienia powstania, należy powrócić do okresu poprzedzającego noc listopadową. Zycięstwo odniesione nad Turkami przez Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, było ostatnim wielkim czynem, chylącej się do upadku Rzeczypospolitej. Już wtedy zaczyna być widoczny rozkład organizmu państwowego, który w całej pełni okazał się za dwóch następców Sobieskiego z dynastji Saskiej.

Następne lata rozbiorów, należą do najbardziej dramatycznych i wstrząsających momentów w dziejach naszej historji. Odtąd myślą Polacy o jednem: aby odzyskać utraconą wolność, choćby przez największy trud, choćby przez najboleśniejszą ofiarę i mękę. Gdzie tylko promyk nadziei zajaśnieje, idą za nim choćby na śmierć. Z cesarzem Napoleonem przewędrowali Europę, a odzyskaną część ojczyzny t. zw. Księstwo Warszawskie pielęgnowali z największym pietyzmem. Z wiarą, że z niego powstanie cała wolna, odrodzona Polska.

Rozwiązanie sprawy polskiej na kongresie w Wiedniu, powitało społeczeństwo polskie z zadowoleniem, sądząc, że nastąpi nowa era pokoju uregulowanych stosunków i dalszego rozwoju Polacy z ufnością zwracają się ku Rosji. Początkowe posunięcia cara Aleksandra w sprawie polskiej, pozwalały przypuszczać, że nadzieje te nie będą płonne. Skoro okazało się, że car dąży do podporządkowania interesów Polski, interesom rosyjskim, nastąpiło ochłodzenie stosunków i rozpoczęła się opozycja. Młodzież wileńska, z ukochanym naszym poetą, Adamem Mickiewiczem, łączy się w związki, by służyć ojczyźnie i cnocie. Władze rosyjskie dręczyły śledztwem i zsyłały Polaków na Sybir Nic też dziwnego, że uczniowie ze szkoły podchorążych z podporucznikiem Piotrem Wysockim na czele, przygotowali wybuch powstania. Młodzież, rzucając się na nierównie silnego wroga, dała narodowi przykład męstwa i bohaterskiego poświęcenia.

Dnia 29 listopada 1830 r. w wieczór posępny i śnieżny kilkunastu młodzieńców, zgromadzonych pod pomnikiem Króla Jana Sobieskiego, czekała na hasło, aby uderzyć na Belweder, w którym mieszkał brat cara, wielki książę Konstanty. Zamach nie udał się. Tymczasem w mieście opanowano arsenał i poczęto zbroić ludność. Zapał szeroką falą ogarnął kraj. Młodzież napływa do szeregów. Żołnierz czuje w duszy zapał świętej sprawy, a wiara w zwycięstwo daje mu moc bohaterstwa. Po odniesionem zwycięstwie pod Stoczkiem, zbliża się dzień 25 lutego 1831 r., dzień wielkiej bitwy pod Grochowem, która nieśmiertelną chwałą okryła oręż Polski. Słynna Olszynka Grochowska przechodzi kilkakrotnie z rąk do rąk. Żołnierz polski przestrasza wroga swem bohaterstwem i pogardą śmierci. Wkrótce losy wojny przechyliły się na niekorzyść Polski.

Po przegranej pod Ostrołęką wojska cofają się ku Warszawie, napierane przez Paskiewicza. Mimo bohaterskiej obrony stolica musi kapitulować. Gdy ostatnia nadzieja ratunku zniknęła, niedobitki armji polskiej przekroczyły granicę i złożyły broń w ręce Prusaków 5 października 1831 r. Broń wsławioną w tylu bitwach złożyli w obce ręce, a sami poszli w dalekie kraje, na tułaczkę, często na poniewierkę, czekając rychło-li znowu wybije godzina czynu.

Im zawdzięczamy nasze szczęście, że znowu mamy wolne państwo, wolną umiłowaną ojczyznę. Im żołnierzom polskim z r. 1830, największa część się należy, gdyż oni to ciągle całemu światu przypominali, że Polska żyje, a choć skuta kajdanami

niewoli, praw do dobrobytu samodzielnego się nie wyrzeka. Słusznie powstanie listopadowe zostało zapisane złotemi zgłoskami w dziejach porozbiorowych, jako świetlana karta naszej historji i olbrzymia próba zerwania gniotących naród polski kajdan. Pamięć haseł wtedy głoszonych pozwoliła przetrwać narodowi okresy największego ucisku, przyczyniła się do tego, że nasz ostatni wysiłek w dobie wojny światowej został uwieńczony powodzeniem i że setną rocznicę tego powstania, możemy już święcić w niepodległej Polsce.

M. Jędrzejewski, kl. VIII.

Na łyżwach.



Z gimn. B. Prusa

donoszą, że...

Jeden z uczniów VIII kl. jest podobno szczególnie „dysponowany“ do nauki psychologji.

Obfite opady tegorocznej jesieni nastąpiły, jak mówią, wskutek nadmiernych oparów postnych, spowodowanych wytężoną pracą „Koła Sportowego“.

Na zebraniach historycznych, w czasie których wygłaszane są referaty, powstają tak „żywe“ dy-

skusje, że p. prof. Majewski, wzorując się na czasach scholastycyzmu, zamówił dla zainteresowanych wiekszą ilość kratek.

Podobno magistrat m. Sosnowca dlatego nie chce należycie wyasfaltować ulicy Orlej, że lekcje w naszem gimnazjum straciłyby wiele na swym uroku, polegającym na „miłych" odgłosach przejeżdżających pojazdów.

Najporządniejszą klasą jest klasa VIII, gdyż się „porządnie" uczy.

Nasze „Kółko dramatyczne" jest bardzo czynne, ponieważ członkowie występują solowo, czy też zbiorowo na ulicy 3 maja.

Zainteresowanie sportem na terenie naszego gimnazjum znacznie wzrosło, czego dowodem częste treningi długodystansowe na odcinku Dworzec — Poczta.

(c. — k.) kl. VII.

Wodzowie
powstania listopadowego.

Powszechnie znane są nazwiska wodzów powstania, których czcimy za czyn zbrojny, w którym wzięli udział, chociaż wiemy, że tylko dzięki nieudolności ich, powstanie nie osiągnęło celu.

Naród był przygotowany i zasobny w siły materjalne i moralne, a wojsko było bezsprzecznie lepsze od rosyjskiego, bo ożywione duchem narodowym i gotowe do największych poświęceń dla Ojczyzny.

Brakło jednak wodza, któryby z wiarą w zwycięstwo, przyjął na siebie wszelką odpowiedzialność i poprowadził rodaków do walki na śmierć i życie o upragnioną wolność.

Takimi wodzami nie byli ani Chłopicki, ani Skrzynecki, ani Krukowiecki i Rybiński.

Pierwszym wodzem a zarazem i dyktatorem był gen. Grzegorz Józef Chłopicki.

Urodził się w roku 1771 na Wołyniu z drobnej rodziny szlacheckiej. Służbę wojskową zaczął wcześnie, bo miał dopiero 16 lat. Brał udział w powstaniu Kościuszki 1794, a w legjonach Dąbrowskiego należał do najlepszych oficerów. Rangę generała zdobył w Hiszpanji. Z Napoleonem walczył, aż do bitwy pod Smoleńskiem 1812, gdzie został ranny i przez co wycofał się z dalszego udziału. W Królestwie dowodził dywizją piechoty, lecz jako dumny i nieugięty żołnierz Napoleona, nie mogąc znieść despotycznych rządów Konstantego, ustąpił. Krok ten poczytała mu opinja publiczna za akt miłości ojczyzny, ale mylono się, bo człowiek ten patrjotyzmem zdaje się nigdy nie kierował.

Po wybuchu powstania objął naczelne dowództwo. Na tem stanowisku miał dwie drogi do wyboru, albo walczyć z Rosją i zdobyć niezależność, lub stłumić powstanie i oddać posłuszną Polskę carowi. On wybrał drogę trzecią, drogę pośrednią. Widziano w nim człowieka, który poprowadzi do walki i zwycięstwa, tymczasem jak się okazało, celem jego było nie dopuścić do walki z Rosją, a gdy tego nie osiągnął, zrzekł się dyktatury. Niepotrzebnie wypuścił Konstantego z Królestwa, jak również niepotrzebnie dopuścił do zjednoczenia się sił moskiewskich. Nie wyzyskana obrona Warszawy i Wawru (19-II) doprowadziła do bitwy pod Grochowem. W bitwie o Olszynkę Chłopicki częściowo się zrehabilitował.

Ignacy Prądzyński, surowy krytyk tak o nim mówi: „Był najwaleczniejszym żołnierzem i rozgarnionym generałem, zdawało się, że huk dział obudził w nim ducha, ale przelaną nawet krwią nie powetował szkody jaką Polsce wyrządził". W bitwie tej ranny, z udziału się wycofał. Zszedł z widowni poznawszy po niewczasie wartość bojową i znaczenie dla sprawy niepodległości sił i porywów narodu. Człowiek to niepospolity, powierzchowność jego surowa, a zarazem imponująca, był uparty, nieugięty, a nadewszystko dumny.

Odegrał w historji rolę krótką, głośną, ale nie tak sławną jak mógł. W tym czasie straciliśmy jednego z najlepszych bojowników gen. Józefa Dwernickiego.

Legjonista Dąbrowskiego, na znakomitego kawalerzystę wyrobił się za ks. Warszawskiego. Rangę pułkownika zdobył pod murami Paryża w roku 1814. W Kongresówce dowodził II pułkiem ułanów i dostał szlify generalskie. Wyborny organizator, był dobrym wychowawcą i prawdziwym ojcem dla żołnierzy, przez co zyskał szeroką popularność.

Pobiwszy gen. Gejsmara pod Stoczkiem, brawurowym atakiem kawalerji (14 II.), zdobył sobie sławę, a dla powstania zrobił wiele, bo podniósł tembardziej ducha w wojsku i narodzie.

Następnie pokonał jen. Kreutza pod Nową Wsią oraz korpus gen. Rüdigera pod Boremlem, ale wkrótce potem został wyparty do Galicji i zszedł z widowni z wielką stratą dla powstania.

Po usunięciu się Chłopickiego następujące wypadki, wyniosły na naczelne dowództwo gen. Jana Skrzyneckiego, nadmiernie ambitnego i zręcznego w krytykowaniu, ale nie nadzwyczajnego żołnierza. Stanowisko to zawdzięczał raczej umiejętnej krytyce, niż osobistym zasługom i zdolnościom. Nie był on z powołania żołnierzem, ani nie posiadał wykształcenia wojskowego. Wojsko traktował jako pole, na którem może zrobić karjerę.

Urodził się w roku 1787 w zaborze austrjackim. Zawód żołnierski rozpoczął w roku 1806, gdy po bitwie pod Jeną Napoleon wezwał do powstania przeciwko królowi pruskiemu. Przeszedł kampanję w roku 1809 — 12 i 14-ym. W kampanji tej zdobył sobie miano dobrego oficera piechoty.

Obok braków zawodowych miał braki w charakterze, skupiające się w żądzy wyniesienia siebie. Po bitwie pod Dobrem (17.2) w raporcie postawił się na równi z Dwernickim, w odwrocie zaś pod Pragą — znowu wyniósł się kosztem gen. Żymirskiego.

Skrzynecki wyrobił się na dobrego dowódcę piechoty, ale ani zdolności, ani charakteru na naczelnego wodza nie miał. Działał połowicznie, nie miał swego, własnego planu, a rad innych strategików nie słuchał, albo korzystał z nich po niewczasie. Unikał rozstrzygnięć, marnował okazje zwycięstw oraz świetne plany Prądzyńskiego i Chrzanowskiego. Brak mu było, tak niezbędnej każdemu wodzowi stanowczości i konsekwencji w postępowaniu.

Plan Prądzyńskiego rozbicia Geysmara, następnie gen. Rosena, a w końcu uderzenia na Dybicza — i w ten sposób zniszczenia potęgi moskiewskiej nie udał się, bo Skrzynecki za późno się do tego zabrał i pomimo zwycięstw Prądzyńskiego pod Iganiami — nad Rosenem i gen. Rybińskiego pod Wawrem (2-gi raz), Dybicz połączył się pod Siedlcami z gwardją i zaskoczył wojska polskie pod Ostrołęką (26.5.).

W bitwie tej nie pomogła już ani brawura żołnierza, ani samego Skrzyneckiego, ni też głośnego artylerzysty Bema — i oręż polski poniósł sromotną porażkę. Po bitwie pod Ostrołęką popadł Skrzynecki w bezczynność, przepuścił szereg okazji pobicia Paskiewicza (następca Dybicza, który umarł na cholerę) dał mu przejść przez Wisłę, układał jakieś dziwne plany obrony Warszawy, aż wreszcie odebrano mu dowództwo.

W ten sposób skończyła się jego rola, która stała się właściwą przyczyną przegrania przez nas wojny.

(d. c. n.) **Ninde VII.**

W chwilach zamyślenia.

...Czasami chciałbym ogarnąć świat cały...
Chciałbym być wszędzie, oczami własnemi
Spojrzeć we wszystkie zakątki tej ziemi...
...I choćby me lata smutno mi leciały,
I choćbym miał cierpieć i razem się smucić
Za wszystkie dusze biedne i cierpiące,
To—nie chciałbym z serca przygnębień [tych zrzucić,
Bo wszystkie przykrości—uczucia gorące
Tę rozkosz prawdziwą duszyby mej dały,
Że jestem wszędzie i z wszystkimi czuję,
Że jestem wszędzie, nić boleści snuję,
Czy nić radości w sercu za świat cały...

...I kiedy czasem w przedwieczorne chwile
Siedzę — nad sensem dumam tego świata,
To wtedy myśl ma, choć ze mnie powstaje,
Daleko, daleko odemnie odlata
I błądzi po ziemi... Nad gruzami staje,

Rozmawia z niemi — wygrzebuje w pyle
Zamierzchłych czasów minionego ducha...
I tak mnie nastraja czasów zawierucha,
Że zda się, iż słyszę, jak pośród zniszczenia
Jęczy w ruinach smutek przeznaczenia...

ZBIGNIEW CIEŚLIK
(kl. VII.)

„Przeznaczenie" jest tu w takim znaczeniu użyte, że na ziemi wszystko ma swój koniec — wszystko przemija, rozpada się..., to jest przeznaczeniem ziemskich rzeczy.



Za bocianami.

Lecą bociany...
O! Chciałbym ja z niemi
Szlaki podniebnemi
Z wichrami w tany!

Hej! Ptaki moje!
Dajcie mi skrzydła —
Ziemia mi zbrzydła,
Zbrzydły mi znoje!

Hej! Wichry, gromy!
Dodajcie mi sił,
Abym się wzbił,
Wzbił nad poziomy!

Tam — w dole
Ziemia się ciemni;
Tam karły, przyziemni,
Niewdzięczność i bole.

Tam — nisko
Ciemności i marny pył!
Hej, ptaki! Dodajcie mi sił —
Już blisko...

Hen, w górze
Płyną bociany w błękicie.
A ja — moje życie?...
W błękity przez burze!

ZBIGNIEW CIEŚLIK
(kl. VII).



Z niezapomnianych dni.

Opowieść harcerska.

Gdy wieczór zapadł i ciemności opadły na świat, w obozie „Zielonych żółwi" buchnął jasnym snopem z zawczasu przygotowanego chróstu, ogień. Zaczynała się t. zw.: „Uroczystość ogniskowa", której zakończenie stanowiła biesiada, złożona z kakao, czasem ze zwarzonego mleka, wskutek nadmiernej ilości znajdujących się w niem szpilek sosnowych, kakao „zagryzano" obcozowemi ciastkami, które choć nie miały nawet ich pozoru, cieszyły się u biesiadników wielkim popytem. Ale przedtem następował inny ciekawy szczegół z całego programu, to jest „Ognik". Zabawa ta polegała na tem, że jeden z „Zielonych żółwi" znikał w ciemnościach lasu z baterją elektryczną i ukrywszy się gdzieś w krzakach, bagnach i wertepach, świecił latarką, a reszta zgrai niezmordowanie go ścigała. Zabawa ta, oprócz wielu innych zalet, tem się odznaczała, że po niej, każdy z uczestników więcej posiadał sińców, zadrapnięć i niedomagań w garderobie, niż w każdym ostatnim dniu. W „Ognika" zabawiano się do trzech razy, czasem dłużej, a zależało to od humoru. Obóz wtedy zostawał na opiece Bożej, bo tylko w środku jego palił się suty ogień. Zresztą nikogo się „Żółwie" nie obawiały. Nikt tu prawie nie za·

glądał. Czasem chłop szukający po burzliwej nocy grzybów, ale i wtedy zbytnio nie zbliżał się do obozu, półnagie postacie „Zielonych żółwi" odstraszały zgorszonych chłopków.

Było wszystkich „Żółwi" sześciu. Każdy posiadał własne, niezaprzeczone, historyczne przezwisko obozowe w rodzaju: Leniwca, Okularnika, Starego Psa i innych okropności. Żywot wiedli iście dziki, o czem świadczy wymownie ta nieokrzesana gra w „Ognika". Nieokrzesana i dzika... Las napełniał się wtedy trzaskiem łamanych gałęzi, hukiem i dzikiemi wrzaskami. Myślałbyś, że to wilkołaki i duchy leśne odprawiają uroczystości. Zwłaszcza w jednym z takich wieczorów działo się coś niesamowitego. Jakiś wróg zagrażał „Zielonym żółwiom", bo podczas kiedy oni uganiali za „Ognikiem" po lesie, kilka nieznanych postaci podkradło się do obozu. Kiedy „Żółwie" wróciły, zastały ogień zadeptany, wypite kakao i ani śladu z ciastek. O rozpaczy!.. Zaczęło się tropienie, szukanie, bieganina. Kto tu był? Czego chciał?" Zrobiono przegląd rynsztunku... nic nie zginęło. Rzecz dziwna, gdyby tu byli złodzieje, ukradliby namiot, kotły i siekiery.

(d. c. n.)

S. Żabicki kl. VI.

Kalendarz historyczny.

Październik.

2-X.	1413 r.	Unja Polski z Litwą w Horodle.
4-X.	1582 r.	Zaprowadzenie kalendarza gregorjańskiego przez Stefana Batorego.
7-X.	1620 r.	Śmierć Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą.
8-X.	1610 r.	Żółkiewski zdobywa Kreml.
10-X.	1794 r.	Bitwa pod Maciejowicami.
11-X.	1779 r.	Kazimierz Puławski ginie pod Sawannah.
15-X.	1817 r.	Śmierć Tadeusza Kościuszki.
16-19-X.	1813 r.	Bitwa pod Lipskiem.
20-X.	1788 r.	Sejm czteroletni uchwala aukcję wojska do 100tyś.
27-X.	1430 r.	Zgon Witolda. 500 letnia rocznica 1430-1930 r

Listopad.

4-XI.	1794 r.	Rzeź Pragi.
5-XI.	1370 r.	Śmierć ostatniego Piasta na tronie polskim Kazimierza Wielkiego.
10-XI.	1444 r.	Bitwa z Turkami pod Warną.
11-XI.	1673 r.	Zwycięstwo Jana III pod Chocimem.
18-XI	1655 r.	Początek oblężenia Częstochowy przez Szwedów
25-XI.	1795 r.	Stanisław August Poniatowski składa koronę
26-XI.	1855 r.	Śmierć Adama Mickiewicza.
27-XI.	1627 r.	Zwycięstwo Morskie nad Szwedami koło Helu
28-XI.	1812 r.	Przejście Napoleona przez Berezynę.
29-XI.	1466 r.	Pokój toruński.
29-XI.	1830 r.	Wybuch powstania listopadowego. 100 letnia rocznica 1830-1930 r.
30-XI.	1808 r.	Walki i zdobycie wąwozu przez szwoleżerów.

Grudzień.

5-XII.	1830 r.	Chłopicki ogłasza się dyktatorem powstania.
6 XII.	1387 r.	Hołd Krakowa złożony Władysławowi Jagielle.
8-XII.	1506 r.	Zygmunt I stary królem Polski.
10-XII.	1850 r.	Śmierć Józefa Bema w Aleppo.
12-XII.	1586 r.	Śmierć Stefana Batorego w Grodnie.
16-XII.	1672 r.	Zgon Jana Kazimierza we Francji.
23-XII.	1695 r.	Zawarcie unji lubelskiej.
24-XII.	1815 r.	Ogłoszenie Konstytucji Królestwa Kongresowego
26-XII.	1655 r.	Ustąpienie Szwedów od oblężenia Częstochowy.
29-XII	1655 r	Zawiązanie Konfederacji w Tyszowcach.

Rozmaitości.

I. Ilość radjosłuchaczy na całym świecie wynosi 70 miljonów.

II. W Nowym - Jorku nadają obrazy kinomatograficzne drogą iskrową. Każdy posiadacz odpowiedniego aparatu, może odbierać obrazy w domu. Wkrótce ma powstać podobna stacja w Waszyngtonie.

III. Polska posiada 34 tysiące instytucyj bibljotecznych z 15 miljonami książek.

IV. Zużycie mydła w Polsce wynosi rocznie 60.000 ton, czyli na jednego mieszkańca wypada 2 klg.

V. W Turcji wszyscy obywatele od lat 16 do 45 muszą przejść kurs czytania i pisania w nowozaprowadzonym alfabecie łacińskim.

VI. W Paryżu zamiast katarynek pojawiły się ruchome, przenośne aparaty radjowe.

VII. Największe miasta w Polsce: Warszawa 1.086.305 mieszk., Łódź 600.000 mieszk., Lwów 240.262 mieszk., Poznań 240.000 mieszk., Kraków 208.731 mieszk., Wilno 199.172 mieszk.

Budujmy flotę polską!

ADAM ASNYK.

Złote myśli.

Ten jest prawdziwie samotnym na ziemi,
Kto nawet współczuć nie umie z drugiemi.

* * *

Dla serc szlachetnych najwyższą rozkoszą,
Gdy drugim radość w niedoli przynoszą.

* * *

Najczystszą dumą: gdy sami w potrzebie
Nic nie żądamy od świata dla siebie.

* * *

Na własne mroki najlepszą pociechą
Zapalać światło pod ubogą strzechą.

Wesoły kącik.

Jacy ludzie są najbardziej do rzeczy?
Tragarze.

* * *

Zegarmistrz: Przynosi pan tylko wahadło, a gdzie zegar?

Klijent: Zegar dobry więc go zostawiłem w domu, tylko wahadło nie chce chodzić.

* * *

Kapral: Rekrucki jak ty strzelasz! Zamykasz oczy przy celowaniu.

Rekrucki: Pan kapral wczoraj mówił, że będziemy ślepo strzelali.

* * *

Jakie zwierzę jest najdroższe?
Słoń, bo ma wszystkie kości, z kości słoniowej.

* * *

W którym miesiącu się najmniej śpi?
W lutym, bo ma tylko 28 lub 29 dni.

Słuszna uwaga.

Synek: Czy tatusia nie bili nigdy rodzice?

Ojciec: Nigdy! A dlaczego o to pytasz?

Synek: A dlaczego tatuś nie bierze z nich przykładu?

Na lekcji geografji.

Nauczyciel: Co to jest wiatr?

Jaś: Wiatr, wiatr... to jest powietrze, któremu się spieszy.

* * *

Profesor do posłańca:
— Gdzie jest ulica Długa?
— Druga na lewo, proszę pana.
— Dobrze. Możesz usiąść.

Od Redakcji.

Podaje się do wiadomości Szanownych Czytelników, iż od października roku bieżącego pisemko młodzieży „Nasz Świat" wydawane jest wyłącznie przez uczniów państwowego gimnazjum im. Bolesława Prusa, pod opieką p. prof. Andrzeja I. Majewskiego.

Skład personelu redakcyjnego nie uległ żadnej zmianie.

Redaktor: M. Jędrzejewski (kl. VIII)

Kierownik Administracji i naczelny skarbnik: A. Mazurkiewicz (kl. VII).

Kronika.

W dniu 25 października r. b., w sali teatru miejskiego w Sosnowcu odbył się uroczysty obchód, z okazji 25-lecia walki o szkołę polską. Po nabożeństwie uczniowie wzięli udział w poranku, na którego program złożyły się przemówienia, solowe występy uczniów, deklamacje i orkiestra. Szczere masowe odczucie ważnego momentu, podniosły nastrój uroczystości.

Obchód rocznicy listopadowej. Staraniem gimn. Emilji Plater, Bolesława Prusa i Stanisława Staszica, odbyła się w dniu 29 listopada uroczysta akademja, ku uczczeniu setnej rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Na program akademji złożyły się przemówienia pp. profesorów, referaty i produkcje muzyczne, w których wzięła udział młodzież wszystkich trzech zakładów. Z naszego gimn. kol. L. Bański (kl. VIII) wygłosił referat p. t.: „Powstanie listopadowe". kol. J. Gerard (kl. VII) odegrał szereg fortepianowych utworów.

Koło Historyczne im. J. Długosza. Po przerwie wakacyjnej, zaraz z początkiem roku szkolnego 1930-31 wznowiło Koło pod kierunkiem p. prof. Andrzeja Majewskiego, opiekuna, swą pracę. Najpierw zajęliśmy się zorganizowaniem władz Koła, a następnie opracowaliś my plan pracy na bieżący rok szkolny. Przewodniczącym Koła został kol. Henryk Podgórski (kl. VII), sekretarzem kol. Juljan Kajdy (kl. VI). delegatami, a zarazem członkami zarządu zostali wybrani: kol. Jan Kownacki (kl. IV), kol. Zbigniew Dobrowolski (kl. V), kol. Henryk Kawiorski (kl. VI), kol. Henryk Podgórski (kl. VII) i kol. Kazimierz Krynke (kl. VIII). Członkami Koła są koledzy z klas od IV-tej do VIII-mej. Liczba członków wynosi 90. Wysokość składek 25 groszy miesięcznie.

W dniu 5 listopada odbyło się pierwsze ogólne zebranie członków Koła. Najpierw przemówił opiekun p. prof. Majewski, który przedstawił swój pogląd na cele i prace w Kole. Przedewszystkiem podkreślił znaczenie znajomości historji dla ogólnego wykształcenia. Historja bowiem, rozszerza nasz horyzont czasowy, podobnie, jak geografja rozszerza nasz widnokrąg przestrzennny. Historja łączy przeszłość z teraźniejszością. Zadaniem Koła jest pogłębianie wiadomości, nabywanych w szkole, a przedewszystkiem studjowanie historji naszego narodu. Kończąc swe przemówienie zwrócił się p. prof. Majewski z apelem do wszystkich, aby jaknajmniej było biernych, lub słuchających, lecz jaknajwięcej czynnych i pracujących. Na zebraniu tem uchwalono zamówienie legitymacyj dla członków Koła oraz zakup i oprawę niektórych książek. Zebranie zakończył przewodniczący Koła, kol. H. Podgórski (kl. VII), odczytaniem referatu p. t.: „Historja, jej zasadnicze pojęcia i znaczenie". W dyskusji, jaka się wywiązała po odczytaniu referatu, zabierali głos prawie wszyscy obecni. Ogólnie podkreślono staranność opracowania referatu i stwierdzono, że referent odpowiedział zadaniu.

Na drugiem zebraniu, które odbyło się dnia 15.9. 1930 r. wygłosił kol. Krynke K. (kl. VIII) referat p. t.: „O państwie i państwowości". Po odczytaniu referatu miała miejsce ożywiona dyskusja. Zabierali głos: kol. A. Bukko (kl. VI), kol. L. Bański (kl. VIII), kol. H. Podgórski (kl. VII), kol. J. Matyszkiewicz (kl. VI), kol. J. Paliszewski (kl. VI), oraz koreferent kol. W. Michalew (kl. VIII), który stwierdził, że referat został opracowany dobrze, na temat i jasno. Dyskusję zamknął p. prof. Majewski, podkreślając dobre strony referatu.

Dnia 24 listopada 1930 r. odbyło się trzecie zwykłe zebranie członków Koła, na którem kol. Stanisław Radecki (kl. VI) odczytał referat p. t. „Z dziejów kaprów polskich". Po odczytaniu starannie opracowanego referatu wywiązała się bardzo żywa dyskusja. Wzięli w niej udział kol. J. Matyszkiewicz (kl. VI), kol. J. Sajdak (kl. V), kol. J. Paliszewski (kl. VI), kol. H. Podgórski (kl. VII(, kol. A. Bukko (kl. VI), kol. A. Chaładus i kol. B. Binder. Referent, kol. St. Radecki, odpowiedział na wszystkie zapytania i zarzuty jasno i rzeczowo. Nakoniec Opiekun Koła wydał przychylną opinję o referacie podkreślając także, że był bardzo ciekawy, bo przecież nas Polaków interesują wszelkie próby, początki działania floty morskiej oraz nasze morze.

Bibljoteka Koła Historycznego. Bibljoteka Koła przedstawia się w następujący sposób: Na początku roku szkolnego liczba książek wynosiła 891. Do końca roku 1930 bibljoteka powiększyła się o 28 książek. W liczbie tych zawiera się: 1) dar kol. Tadeusza Kibortta: Cz. Nanke — Historja nowożytna cz. I — Wypisy do nauki historji nowożytnej cz. I. Wypisy do nauki historji średniowiecznej. Gebert i Gebertowa — Wypisy historyczne z dziejów ojczystych. — Historja starożytna cz. II (Rzym). Wereszczyński i Kucharski — Wiadomości o Polsce współczesnej, W. Zakrzewski — Historja powszechna (wieki średnie t. II). W. Potocki —Wojna chocimska. Waldemar Osterloff i Józef Szuster — Dzieje powszechne zł. I (starożytna) — Dzieje powszechne cz. II (średniowieczne). Plutarch z Heronei — Żywoty sławnych mężów. Helena Witkowska — Dzieje ustroju Polski w zarysie — Historja ustroju Polski w zarysie. Marja Dzierżanowska — Dzieje ojczyste. 2) dar kol. Jerzego Rotha: A. M. Skałkowski — Okres wielkiej rewolucji francuskiej. 3) dar bezimienny: J. Batault: Kwestja żydowska. St. Arnold — Wyprawy krzyżowe. Józef Grajnert — O Czechu wojaku i polskiej Hance. 4) książki zakupione: Br. Pawłowski i Władysław Kazimierz — Setna rocznica powstania listopadowego. Kumaniecki — Odbudowa państwowości polskiej. A. Czerwińska — Piętnaście lat Rosji w Polsce. K. Jaworski i K. Błaszczyński — Wielka rocznica. M. Gumowski — Mennica wileńska w wieku XVI i XVII. M. Sokolnicki — Polska w pamiętnikach wielkiej wojny — 1914 — 1918. A. Czołowski i J. Bohdan — Przeszłość i zabytki województwa tarnopolskiego. „Lud" t. V, — Lud t. XII — Lud t. VIII. Poza liczbą tych znajduje się: dar kol. Kazimierza Papisa — 9 „tekstów źródłowych" do nauki historji starożytnej oraz dar kol. Antoniego Mazurkiewicza — 3 „teksty źródłowe" do nauki historji Polski.

Z działalności Koła Przyrodników. Pierwsze zebranie naszego Koła odbyło się dnia 12 października 1930 r. Zajęto się najpierw organizacją ogólną i wybrano zarząd Koła w następującym składzie: Prezesem Koła został kolega Karkowski Adolf (kl. V). Wiceprezesem Wieczorek Felicjan (kl. IV). Skarbnikiem kolega Dobrowolski Zbigniew kl. V. bibljotekarzem kol. Tucholski Stanisław (kl. V) oraz Saternus Stanisław (kl. IV) Równocześnie uchwalono składkę miesięczną, która ma wynosić 25 gr. Wpisowe zaś 30 gr. Na zebraniu utworzono V sekcyj: akwarjową, pomocy w nagłych wypadkach, badań mikroskopowych, ochrony przyrody, zbiorów biologicznych.

Drugie zebranie Koła odbyło się 19 grudnia. Na porządku dziennym były sprawy organizacyjne. Między innemi utworzono dla kontroli kasy oraz pracy w Kole komisję rewizyjną, której przewodniczącym został kolega Kownacki Jan (kl. IV). Na zebraniu tem wygłosił, po przemówieniu opiekunki Koła pani Olgi Majewskiej, kolega Kownacki Jan referat p. t.: „O szkodliwości spożywania alkoholu". Po odczytaniu referatu miała miejsce żywa i ciekawa dyskusja.

Obecnie najżywotniejszą pracę okazuje sekcja akwarjowa, staraniem której puste przedtem akwarja zapełniły się rybkami, roślinami. Posiada również Koło i hoduje kilka ptaków. Hodowano także przez pewien krótki czas białe myszki, które jednak z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia (głównie z powodu niemiłego powietrza) musiano usunąć. Co tydzień w sobotę otwartą jest dosyć dobrze zaopatrzona bibljoteczka Koła, licząca stokilkadziesiąt tomów. Co soboty również odbywają się zwyczajne zebrania członków poszczególnych sekcyj, na których pod kierunkiem pani prof. O. Majewskiej zdają członkowie Koła sprawozdania z przeczytanych książek, broszur przyrodniczych oraz wygłaszają referaty. Koło liczy obecnie 50 członków.

Sprawozdanie z działalności „Sodalicji Marjańskiej" przy gimn. państw. B. Prusa za czas od 10.11. 1929 r. — 20.11.-1930 r. Sodalicja nasza powołana została do życia dnia 10.11.1929 r. Na członków zapisało się 10-u kolegów, z których sześciu przyjęto na sodalisów dnia 14-go czerwca 1930 r. Co dwa tygodnie odbywały się zebrania. Na pierwszem zebraniu wybrano zarząd, uchwalono składkę miesięczną w wysokości 25 gr. i zaprenumerowano pisemko zwiazku sodalicyjnego „Pod znakiem Marji". W roku szkolnym 1930-31 zapisało się do „Sodalicji" czterech kandydatów. Sodalicja nasza wystąpiła po raz pierwszy na szerszą widownię, urządzając akademję ku czci swego Patrona św. Stanisława Kostki, na którą złożyło się: 1) rzemówienie księdza Moderatora 2) Referat.

Kronika gminy klasy VI gimn. B. Prusa. Założycielem i opiekunem gminy jest p. prof. Leśniak, wychowawca klasy. Gmina istnieje już od września roku 1928. Działalność gminy w roku bieżącym przedstawia się następująco: zebrań odbyło się 10. Założona w ubiegłym roku szkolnym „bibljoteka pauperum" rozwija się choć powoli, ale stale. W roku obecnym założono także na terenie gminy „kasę oszczędności" dla członków gminy. Może do najważniejszych dzieł gminy należą kółka samopomocy wzajemnej, uczniów w nauce. Na zebraniach gminy, przerabiamy pod przewodnictwem P. P. Leśniaka zasady przyzwoitego zachowania się młodzieży.

Z kroniki „Spółdzielni". Istniejąca od wielu lat „Spółdzielnia" przy naszem Gimnazjum rozwinęła w obecnym roku, pod opieką p. prof. Krzanowskiego, bardzo żywą działalność. Do zarządu zostali wybrani:

kol. Bański, kl. VIII (przewodniczący), kol. Dobrowolski, kl. VIII (skarbnik), kol. Maćkowski i Biernacki kl. VII (sklepikarze), kol. Krynke, Unterberg, Podgórski, Kawiorski i Mazurkiewicz (delegaci klasowi).

Pierwsze zebranie odbyło się dnia 17.10.-1930 r., po pięciu lekcjach, w obecności Opiekuna „Spółdzielni" p. prof. Krzanowskiego. Na zebraniu tem odczytano i omówiono regulamin „Spółdzielni". Rozdano do opracowania referaty z zakresu spółdzielczości. Pierwszy referat wygłosi kol. Dobrowolski, kl. VIII, na temat: „Społeczne i moralne wartości „Spółdzielni". Sprawę dywidendy postanowiono rozpatrywać na następnem zebraniu. Drugie zebranie odbyło się dnia 8.11.-1930 r., na którem po wygłoszeniu referatu przez kol. Dobrowolskiego, kl. VIII, rozpatrywano sprawę dywidendy za ubiegły rok operacyjny.

Sprawozdanie z działalności Koła Krajoznawczego im. Wincen. Pola. Koło nasze wznowiło swą działalność w październiku. Na pierwszem zebraniu organizacyjnem przeprowadzono wybór zarządu, który ukonstytuował się następująco: prezes kol. Bech, kl. VII. wice-prezes — kol. Biernacki, kl. VII, sekrearz — kol. Wieczorek, kl. IV, skarbnik — kol. Unterberg, kl. IV. Na tem zebraniu zakreślono plan pracy Kółka na obecny rok szkolny. Zebrania Koła odbywają się regularnie. Między wygłoszonemi na tych zebraniach referatami na większą uwagę zasługują referaty p t.: „El Kantora" i „Kurpie", wygłoszone i ilustrowane bogatemi przezroczami przez opiekuna Kółka p. prof. J. Staśkę. Utworzona w Kółku sekcja kartograficzna i kolekcjonowania zdjęć cieszą się wielką popularnością wśród członków. Sekcja referatów przygotowuje szereg prac na najbliższe zebrania. Koło rozwija się pomyślnie; liczy obecnie 60-ciu członków.

Sprawozdanie z pracy w 44 drużynie harcerskiej im. „Bol. Prusa". Drużyna nasza od początku roku szkolnego wzięła się usilnie do pracy, aby zasłużyć na miano drużyny harcerskiej. Niedawno drużyna urządziła w stuletnią rocznicę powstania listopadowego wieczornicę dla kolegów z klas niższych. Na program wieczornicy złożyły się przemówienia okolicznościowe, deklamacje, popisy gimnastycznie, oraz część koncertowa.

Po zakończeniu wieczornicy wszyscy rozeszli się w miłym nastroju. Obecnie drużyna przygotowuje się do urządzenia wieczornicy - opłatka. Zapisy do drużyny w postaci pisemnej prośby, oraz odpowiedniego zezwolenia rodziców na wstąpienie syna do Związku Harcerstwa Polskiego przyjmuje drużynowy prof. J. Staśko. Zaznaczamy, że prośby mogą być nieprzyjęte, jeśli tak zadecyduje rada drużyny.

Czuwaj!

* * *

Kronika sportowa. Dnia 3.10. b. r. odbyło się zebranie Koła Sportowego, któremu przewodniczył kol. Knapik; sekretarzem zstał obrany kol. Cieślik. Zadaniem Koła jest reprezentowanie gimnazjum nazewnątrz w imprezach sportowych, oraz propaganda sportu na terenie szkoły.

* * *

Dnia 4 bm. drużyna klasy VII naszego gimnazjum rozegrała mecz koszykówki z reprezentacją VII kl. gimn. Zrzeszenia Kupców z Będzina. Mecz, rozegrany na boisku gimnazjum Prusa, skończył się niespodziewaną porażką gości; wynik 50:2. Z drużyny będzińskiej z poświęceniem grali kol. Miller i kol. Trojanowski, z gospodarzy wyróżnił się świetny lewoskrzydłowy kol. Nowak, który sam niegościnnie wpakował 12 koszy przeciwnikowi. Sędziował kol. Trojanowski z gimn. Staszica.

* * *

Dnia 12 października reprezentacja ósmej klasy rozegrała dwa mecze w koszykówkę i siatkówkę z reprezentacją gimnazjum Kazimierza Wielkiego w Olkuszu w parku na Czarnej Górze. Pierwszą grą była siatkówka, zakończona zwycięstwem gospodarzy w stosunku 31:17. Gra mało ciekawa, tembardziej, iż niektórzy gracze naszej drużyny prowadzili w czasie gry żywe rozmowy z urodziwemi koleżankami olkuskiemi. Przejęcie i zapał skierowane były w niewłaściwym kierunku.

Wrażenie to jednak zostało naprawione podczas gry w koszykówkę. Pomimo złych horoskopów dnia gracze nasi nie stracili werwy, a przeciwnie nawet przegrana w siatkówkę stała się bodźcem do staranności. Od samego początku gra była prowadzona w tempie bardzo ostrem, czem wprowadziła w podziw miejscowych widzów, którzy takiej gry nie spodziewali się widzieć. Gra skończyła się zasłużonem zwycięstwem naszych, schodzących z boiska z wynikiem 20:7. Sędziował kol. Krynke z gimnazjum Prusa. Pomimo nadzwyczaj ostrej gry, nasi reprezentanci doznawali do późnego wieczora b. przychylnego przyjęcia ze strony gościnnych gospodarzy, za co poczuwają się tą drogą do złożenia jeszcze raz podziękowania Sz. Kolegom.

Konkurs.

Redakcja „Naszego Świata" ogłasza konkurs na:

1. „Złote myśli" z dzieł Adama Mickiewicza.

2. Przysłowia ludowe, używane w okolicach Sosnowca.

Najlepsze wyniki zostaną nagrodzone książkami.

Złóż datek na flotę polską.

Redaktor: kol. M. Jędrzejewski. | Opiekun pisma prof. Andrzej I. Majewski.

Adres Redakcji i Administracji: **Gimnazjum im. B. Prusa w Sosnowcu.**

2622/44. 1930. Tłocznia Antoni Mazurkiewicz, Sosnowiec, Dęblińska 1.